Nr. 1

Kraków, czwartek 1 stycznia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano
z wyjątkiem poniedziałków
i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Z Nowym Rokiem

DOLA I NIEDOLA „NAPRZODU“

Z okazji pożegnania starego roku i powitania nowego chcę Szanownym Czytelnikom przedłożyć bilans wydawnictwa „Naprzodu“ za najcięższy czasokres w dziejach naszego dziennika, za czas wzmocnionej ochrony.

Okres od Kongresu Centrolewu, obejmujący drugie półrocze 1930 roku, okres prześladowań pokongresowych, wyborów sanacyjnych i Brześcia, był okresem najwyższego natężenia represyj prasowych, zmierzających do doszczętnego wytępienia prasy niezależnej.

Prześladowania odniosły wręcz odwrotny skutek. Opinja publiczna stanęła po stronie prześladowanych. **Liczba czytelników abonujących i kupujących „Naprzód“ zwiększyła się w trójnasób.**

Czy jednak potrojony nawet nakład dziennika zdołał pokryć szkody finansowe, celowo i z rozmysłem wyrządzane „Naprzodowi“, to inna kwestja. — Oto nasz **rachunek zysków i strat.**

W drugiem półroczu 1930 roku był mniejwięcej **co trzeci numer „Naprzodu“ konfiskowany. Konfiskat „Naprzodu“ było: w lipcu 3, w sierpniu 8, we wrześniu 13, w październiku 11, w listopadzie 9, w grudniu 4;** w okresie tym wydał „Naprzód“ 7 nadzwyczajnych numerów, z których **5** skonfiskowano. — Razem przebył „Naprzód“ w ciągu półrocza **53 konfiskat.**

Przy poszczególnych konfiskatach zabierała policja z administracji „Naprzodu“, względnie z kolei lub z kiosków po **800** do **4800** egzemplarzy „Naprzodu“, a przy konfiskacie numeru gwiazdkowego aż **9700** egzemplarzy.

Koszt konfiskaty (licząc tylko koszty papieru i druku) wynosił **200 do 1200 złotych**, przeciętnie zaś **300 złotych**; koszt konfiskaty numeru gwiazdkowego około **3000 złotych.** — W ciągu półrocza konfiskaty przyniosły „Naprzodowi“ blisko **19.000 złotych straty**, co wynosi przeciętnie **miesięcznie przeszło 3000 zł.**

Starostwo grodzkie konfiskowało „Naprzód“ przeważnie na własną rękę i starało się przeprowadzić konfiskaty w taki sposób, aby możliwie jak największą szkodę wydawnictwu wyrządzić. Z tych konfiskat sąd okręgowy uchylił w całości tylko **dwie.** Jedną częściowo uchyloną przez sąd okręgowy konfiskatę **sąd apelacyjny przywrócił. Jednej konfiskaty,** zarządzonej przez starostwo grodzkie, **prokuratura nie chciała podjąć. Należnego nam z tego tytułu odszkodowania dotąd nam nie zapłacono.** Gdybym chciał opowiedzieć, jakiemi sposobami starostwo grodzkie udaremnia wypłatę tego odszkodowania, nie uwierzonoby mi, że władza państwowa może chwytać się takich sposobów uchylania się od płacenia należności, lecz posądzonoby mnie o występek z paragrafu 300 ustawy karnej, to znaczy o zmyślanie i przekręcanie faktów dla wywoływania pogardy i nienawiści przeciw władzy państwowej.

Przeciw orzeczeniom zatwierdzającym konfiskaty „Naprzodu“ wnosiliśmy za każdym razem sprzeciwy. Tylko **jeden raz** z powodu naszego sprzeciwu rozpisał sąd jawną rozprawę prasową, na której konfiskata w całej rozciągłości została zatwierdzona. Natomiast **przeszło czterdzieści naszych sprzeciwów leży dotąd w sądzie okręgowym bez załatwienia: rozpraw wogóle nie rozpisano** zapewne z powodu przeciążenia sądu.

Zato w sądzie grodzkim miał „Naprzód“ niemal co tydzień **procesy,** ustawicznie oskarżany o przekroczenia z paragrafów 20 i 24 ustawy prasowej i prawie zawsze uwalniany z powodu bezpodstawności oskarżeń.

„Naprzód“ przetrwał ten okres zaostrzonych represyj.

Poczuwam się do obowiązku publicznego **podziękowania** tym wszystkim, którzy dopomogli „Naprzodowi“ przetrwać ten okres najcięższy w jego 39-letniej historji.

A więc przedewszystkiem składam imieniem wydawnictwa serdeczne podziękowanie tym obywatelom, którzy zrozumieli doniosłe znaczenie „Naprzodu“ w walce o prawo i przyczynili się do rozpowszechnienia go, do zwiększenia jego poczytności, do podniesienia jego nakładu.

Równie gorące podziękowanie składam w imieniu wydawnictwa tym, co widząc prześladowania i rozumiejąc, że konfiskaty wyrządzają straty finansowe, pośpieszyli „Naprzodowi“ z pomocą w postaci darów pieniężnych na fundusz prasowy, aby zasilić „Naprzód“ w nierównej walce o egzystencję.

Szanowni Czytelnicy z powyższego bilansu widzą, że „Naprzód“ musi się zmagać z olbrzymiemi trudnościami, celowo piętrzonemi, aby **dziennik niezależny i niesubwencjonowany** doprowadzić do bankructwa. Ale mamy niezłomną nadzieję, że ostoimy się mimo wszystko i wbrew wszystkiemu! Mamy oparcie w szerokich masach czytelników, dla których „Naprzód“ stał się ulubioną i nieodzowną lekturą codzienną, którzy widzą i czują, że mają w „Naprzodzie“ wiernego, czujnego, odważnego i nieugiętego obrońcę sprawiedliwości i praworządności, a nieubłaganego pogromcę nieprawości i upodlenia. Szanowni Czytelnicy z zestawionego tu rachunku zysków i strat sami wywnioskują, jakie mają wobec „Naprzodu“ obowiązki w dalszej walce o wolność i prawo, w dalszem zmaganiu się z krzywdzicielami i ciemięzcami.

„Naprzód“ jest i pozostanie sztandarowem pismem polskiego ludu. **Emil Haecker.**

Czas odnowić przedpłatę

O zmianach w rządzie

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 30 grudnia.

Coraz głośniej mówi się o poważniejszych zmianach w gabinecie p. Sławka. Charakterystyką tych zmian ma być jeszcze silniejsze militaryzowanie rządu i usunięcie z niego albo fachowców albo ludzi, mających poza sobą bodaj kilkuletnie doświadczenie.

Pierwszym, którego wymieniają jako przeznaczonego do zmiany, jest minister p. **Zaleski.** Uderzyło ogólnie przy formowaniu rządu p. **Sławka,** że pułkownik **Beck,** który jako wicepremjer w gabinecie Piłsudskiego miał wyższą rangę od wszystkich — poza premjerem — ministrów, został zdegradowany na wiceministra w ministerstwie spraw zagranicznych. Okazuje się, że p. Beck został wiceministrem z prawem następstwa, które ma być uskutecznione po zakończeniu styczniowej sesji Rady Ligi narodów. W tym czasie p. Zaleski będzie już miał uścielone gniazdko w Londynie po ambasadorze **Skirmuncie.**

Druga, jeszcze ważniejsza zmiana ma zajść w ministerstwie skarbu. Wiadomo, że p. **Matuszewski** na własne żądanie został tylko kierownikiem tego ministerstwa, zatrzymując oficjalnie tytuł i stopień posła w Budapeszcie. Przy tworzeniu gabinetu przez p. Sławka p. Matuszewski nalegał na wypuszczenie go z kombinacji. Może, jak mówią, żenował się wystąpić z niezmienionym co do wysokości podatków budżetem, podczas gdy już w ubiegłym roku formalnie wniósł o obniżenie niektórych (obrotowego). Może też p. Matuszewski, któremu i przeciwnicy przyznają, że wyrobił się w obcej mu materji, nie chciał być „doradcą finansowym“ p. **Sławka,** bo co innego jest być takim doradcą dla p. **Piłsudskiego.**

P. **Matuszewski** zgodził się pozostać kierownikiem ministerstwa skarbu pod warunkiem, że pozostanie na stanowisku tylko aż do uchwalenia budżetu przez Izby. — Na ten czas przydzielono mu „do nauki“ pułkownika **Koca,** jako wiceministra także z prawem następstwa. Ponieważ w tym Sejmie, a jeszcze więcej w Senacie obrady nad budżetem pójdą galopem, są widoki, że z końcem lutego p. Matuszewski zda urzędowanie swemu już „wyrobionemu“ — kilka miesięcy nauki dla pułkownika wystarczy — następcy i p. **Koc,** obrońca Brześcia, zaawansuje na ministra skarbu.

Trzecia zmiana, to raczej likwidacja. Chodzi o ministerstwo reform rolnych, [illegible] jest już niepotrzebne, bo [illegible]
[illegible]
[illegible]

osobliwego prehistoryka p. **Kozłowskiego** ministrem reform rolnych była zupełnie celowa: profesor ten przez kilka miesięcy posłowania, Sąd Najwyższy unieważnił jego mandat — w poprzednim Sejmie dał się poznać jako człowiek bezwzględny, a taki jest potrzebny dla — pozbycia się armji urzędników. Zrobi on to i pójdzie — na inne stanowisko.

Szeroko też mówią o ustąpieniu generała **Góreckiego** ze stanowiska prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Sanacja nigdy naturalnie nie przyzna, że ustąpienie to stoi w w związku ze znanemi zarzutami przeciw generałowi — prezesowi, podniesionemi na poprzednim Sejmie przeciw jego gospodarce, nie — powód jest inny: p. Górecki chce się w zupełności poświęcić kierownictwu swej „federacji" — robić nową armję na usługi jednego z odłamów sanacji. Następcą p. Góreckiego na tem jednem z najlepszych stanowisk w państwie ma zostać p. Starzyński. Ten chyba nie dla samego mandatu poselskiego zrzekł się stanowiska wiceministra skarbu i nie bez powodu ustąpił ze stanowiska — dobrze dotowanego — prezesa „Polminu". Trzeba dla niego znaleźć stosowne t. j. materjalne równe stanowisko i tem ma właśnie być następstwo po p. Góreckim. Sanacja dba o swych ludzi.

Rok stary i nowy

Przeżyliśmy rok straszny, rok rządów p. Sławka w dwóch nawrotach i rząd p. Piłsudskiego przez krótki czas, ale był to najcięższy od czasu odrodzonej Polski okres.

Rok 1930 przejdzie do historji jako rok wyborów i rok Brześcia. Mieliśmy w tym roku — poraz czwarty podczas krótkiej naszej niepodległości — wybory, o jakich naprawdę nikomu się nie śniło i mieliśmy jako przygrywkę i ton do tych wyborów Brześć — rzecz, która w najbujniejszej fantazji wydawałaby się bajką zmyśloną z jakiegoś państewka afrykańskiego.

Wszystkie siły, jakie rządzą narodami i państwami, okazały się u nas owemi ciężarami z papy, któremi popisują się „siłacze" w cyrkach jarmarcznych. Pierwsza siła: polityka stoi pod wrażeniem tego Sejmu, metod, jakie go takim utworzyły, następstw, które z takiego wykoszlawienia woli ludności wynikną. Druga siła: stosunki społeczne stoją pod znakiem ćwierci miljona bezrobotnych, których już mamy, a których liczba do nowego sezonu jeszcze wzrośnie. Trzecia siła: gospodarstwo stoi pod znakiem przesilenia w takim stopniu, które zjada wszystkie zasoby i wkrótce, o ile „cud" nie przyniesie poprawy, stanie przed zupełną nicością.

Chronologicznie biorąc, można ubiegły rok podzielić na trzy etapy: styczeń—marzec, czas zwodniczych nadziei i oszukańczych praktyk dla wydobycia od Sejmu budżetu; kwiecień—sierpień, czas przygotowań do już postanowionych wyborów, wrzesień—grudzień, czas premjerostwa p. Piłsudskiego, na który przypada przeprowadzenie wyborów, przypada Brześć, przypada zdegradowanie Sejmu do roli ciała doradczego tak nieśmiałego, że nawet desygnowany na marszałka kandydat upewnia się, czy wybór jego będzie „u góry" mile widziany. Trzy etapy, każdy o coraz silniejszem dramatycznem napięciu, z coraz większemi niespodziankami i zaskoczeniami. Można sobie było widocznie na wszystko pozwolić i sukces potwierdził to wyrachowanie, ale jakim kosztem to się stało, za cenę jakich ofiar Polska przeszła przez ten rok piekła i w jakim stanie przechodzi w Rok Nowy?

Wchodzi tedy z dniem dzisiejszym w ten Nowy Rok i pierwsze zapytanie wszystkich zbolałych i cierpiących — a któż dziś do tej kategorji się nie zalicza? — jest, jaki będzie ten rok, jakie widoki on przynosi, jakie nadzieje można do niego przywiązywać? Nic łatwiejszego i nic przyjemniejszego nie byłoby ani dla nas ani dla Czytelników napisać: będzie lepiej. Tak, lepiej chyba o tyle, o ile jakakolwiek zmiana przynosi ludzkiemu uczuciu i ludzkiej cierpliwości ulgę — w imaginacji. Dlaczego i w jakim celu się łudzić? Dlaczego wmawiać w siebie rzeczy, które nie opierają się na realnych wyrachowaniach, będąc tylko wyrazem czy myślą pragnień, na których zrealizowanie niema siły?

Dopóki u nas panować będą obecne stosunki polityczne, niema nadziei na zmianę stosunków społecznych i gospodarczych. Pierwsze mają dziś przewagę nad drugiemi, stąd konieczność poruszenia — w sensie wyrzucenia — ich z miejsca, aby móc przystąpić do urzeczywistnienia przynajmniej doraźnego naszego programu: umożliwienia znośnych warunków życiowych klasie robotniczej miast i wsi. Ta nieszczęsna polityka, której wielu ludzi nie pojmuje a jeszcze więcej jej złorzeczy, stała się u nas narzędziem ucisku wszystkich, którzy inaczej myślą aniżeli rządzący sobie życzą. A, niestety, oni mają w rękach aparat, oni go naginają do swoich potrzeb i celów, oni go używają jako bicza bożego — na zewnątrz wygląda to o wiele prozaiczniej — przeciw tym wszystkim, którzy chcieliby kraj i siebie uszczęśliwić wedle innego niż sanacyjny fasonu.

Czy mamy jednak wobec tych smutnych widoków zrezygnować z walki, poddać pokornie głowy pod jarzmo, zamienić się naprawdę w stado idjotów, jak nas nazywają i jak nas traktują? Kto zna bodaj w grubszych zarysach historję socjalizmu w ogólności a PPS w szczególności, wie, że rezygnacja u nas nie należała nigdy do tych cnót, któremi się chętnie zdobią partje burżuazyjne. Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy partją walki, której metody się zmieniają, ale sama jej istota pozostaje niezmieniona, jest wieczną, jak wiecznym jest proletarjat i jego dążenie do zmiany uwarstwowień społecznych.

W Nowym Roku, jak i w poprzednich, nie wątpimy, nie rezygnujemy, nie poddajemy się, przeciwnie — zaostrzymy naszą walkę, będziemy ją prowadzili sami czy ze sprzymierzeńcami, walkę aż do zwycięstwa demokracji i prawa jako warunków urzeczywistnienia Socjalizmu.

—ooo—

Życzenia noworoczne dla „Naprzodu"

Lwów, 30 grudnia 1930.

Kochany Feliu!

Bardzo uradował mnie list Daszyńskiego ogłoszony w „Naprzodzie". Powtarzamy sobie to samo w domu o Was i o „Naprzodzie". Ucieszyłem się, że było to wypowiedziane zwięźle i jasno i publicznie, że podkreślono, że jesteście duchowym przywódcą partji i w tych strasznych czasach jednym z pierwszych, że tak in puncto charakteru, co najbardziej i najwyżej cenię, jak i co do zdolności i wiedzy zajmujecie w partji miejsce pierwszorzędne. W zamieszaniu walki nie każdy widzi to plastycznie, ale jestem pewny, że z perspektywy prawda ta wystąpi jaskrawo. Do partji należę teraz z większą dumą, niż kiedykolwiek. Kontrast pomiędzy mugastwem, które odpadło i ohydnie zdradziło, a tem co zostało odważnie, pięknie, w szlachetnem zrozumieniu bohaterskie, jest nad wyraz radosny i wbija w dumę tych, którzy wiernie zostali na placówce.

Życzę wesołego roku mimo wszystko!!!

Wasz Herman Diamand.

Wyznania

„RADYKALNE ŚRODKI"

— Przypuszczam, Panie Marszałku, że jeżeli aberacja myślowa jest uleczalna, to **zostały zastosowane** **chyba radykalne środki**.

— Powiem Panu, że **środek zastosowany** okazał się istotnie **bardzo skuteczny, gdyż nie** otrzymałem dotąd z **więzienia żadnego meldunku** o aberacji myślowej.

Dyscyplina więzienia **jest twarda** i może ci panowie, **gdy wyjdą z więzienia,** okażą się ludźmi bardziej zdyscyplinowanymi...

Józef **Piłsudski:** Wywiad z 14 września 1930. „Gazeta Polska" Nr. 253.

„LEPIEJ POŁAMAĆ KOŚCI"

„Lepiej połamać kości" jednemu **posłowi,** niż wyprowadzić na ulicę karabiny maszynowe. Trzeba wyzwolić robotników z pod wpływu takich ludzi, jak **Lieberman,** Diamand i Żuławski."

Walery **Sławek:** Mowa łódzka. „Gazeta Polska" Nr. 169—1929 r.

UWAGI

Prof. dr Domaszewicz

Dowiadujemy się, że prof. dr. Domaszewicz, który zwrócił na siebie powszechną uwagę listem otwartym w sprawie brzeskiej, przygotowuje jako poseł projekt ustawy, mającej oczyścić zabagnioną atmosferę wśród lekarzy, profesorów uniwersytetu. Mianowicie przyjęcie chorego na klinikę, czy oddział szpitalny jakiego profesora, staje się zależnem od poprzedniej, grubo płatnej wizyty w prywatnej jego ordynacji. Przeciw temu nieetycznemu wykorzystywaniu urzędowego stanowiska, etyk prof. Domaszewicz proponuje projekt kar, daleko bardzo idących, mianowicie utratę doktoratu, a zatem także prawa wykonywania praktyki.

Takiemu wnioskowi przyklaśnie chyba cały Sejm.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Przyszłość do nas należy!

Cała ludzkość żyje pod znakiem okrutnego kryzysu.

W najbogatszej republice świata — w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej: 20 miljonów ludzi, dotkniętych bezpośrednio bezrobociem, a pochodnemi objawami tego kryzysu jest np. 1.100 bankructw banków, które tam zubożyły nowe miljony najbiedniejszych. W starej znowu Europie czy to w Niemczech: 4 miljony bezrobotnych; czy w Anglji: 3 miljony bezrobotnych, czy w krajach mniej przemysłowych po kilkaset tysięcy ludzi bez pracy. **Wszędzie poważne przesilenie!**

Całe gospodarstwo światowe mocno chore.

Jest to poważna choroba dzisiejszego ustroju.

I co charakterystyczne — wszyscy przedstawiciele i obrońcy tej kapitalistycznej gospodarki — czy to prezydent Hoover w swem orędziu do Kongresu, czy kanclerz Niemiec, czy nawet polski minister skarbu w Sejmie — wskazują na źródło kryzysu — hen daleko: Prez. Hoover na Europę, a europejscy politycy na Amerykę!

Żaden jednak z burżuazyjnych polityków nie sięga do źródła przesilenia, wskazując jedynie na półśrodki, na paljatywy, które dorywcze dają tu i tam ulgi (mur celny, polityka dumpingowa), aby wkrótce odbić się jeszcze większym ciężarem na własnem społeczeństwie.

Chaos się potęguje — miast zmniejszać!

Różni znachorzy z różnorodnemi przychodzą środkami cudownemi. Dyktatura miała być — w rozumieniu różnych Mussolinich, czy Primo de Riverów, czy dorywających się do władzy Hittlerów — i miała się stać szeroko reklamowanym zastrzykiem na choroby powojenne. I w Polsce różni „mężowie opatrznościowi" poszli znaną drogą: gwałtu, deptania prawa i odsuwania szerokich mas od współudziału w życiu politycznem, od kontroli i od współodpowiedzialności za losy Państwa. Na jakiś czas potrafiono pogwałcić wolę ludu, a innych zahipnotyzować lub zastraszyć.

Ale patrzcie na „mężów opatrznościowych" we Włoszech, Hiszpanji czy na Litwie! Mussolini ma już poważne trudności we własnym obozie. Ponoszczy się już zaraza w twierdzy... Kryzys gospodarczy we Włoszech szaleje; zakazy i nakazy okazały się słabszemi od żelaznych praw życia ekonomicznego. — W Hiszpanji ostatnie podrygi dyktatury wojskowej wprawdzie poprzez ruchy rewolucyjne, krwawe wstrząsy. — A „srogi" dawniej Waldemaras pozostawił następcy zdruzgotaną praworządność, anarchję gospodarczą i zdemoralizowane życie moralne, dalej pustki w kasie państwowej i poderwanie zaufania zagranicy.

Takie są wszędzie **spuścizny po dyktaturach i po „silnych" rządach!**

A u nas?

Życie samo przemawia najjaskrawiej za siebie. Nieodpowiedzialne rządy, wola jednostki zamiast woli zbiorowej narodu: stworzyły takie warunki, że nawet o nich pisać nie można, bo cenzor poluje na każdą swobodniejszą krytykę, nawet na nazywanie rzeczy po imieniu.

W Polsce życie gospodarcze w najostrzejszem stadjum kryzysu: próba ratowania się środkami bankruta — zastawem i dzierżawą bogactw narodowych i przedsiębiorstw państwowych.

A życie moralne?

BRZEŚĆ — wystarczy za odpowiedź!

Podczas gdy zdziczenie obyczajów, zrodzonych w oparach wojny światowej — gdzieindziej już mija, — to u nas niestety — w rozkwicie! Ileż to lat będzie trzeba, aby wykrzewić te obyczaje z przeklętej doby sanacyjnej!?

My socjaliści nie tylko stwierdzamy, że obecny kryzys światowy jest tylko przejawem ustroju kapitalistycznego, ale wskazujemy na drogi, wiodące do wyjścia z tego „zaczarowanego koła".

Nie są to jednak żadne cudowne, ani znachorskie leki! Jest to ciężka powolna droga: przez podnoszenie konsumcji z upadku, przez racjonalną gospodarkę pieniężną dla ogółu, a nie dla rekinów kapitału, przez wyższą stopę życiową, poprzez uporządkowanie anarchji gospodarczej — do uspołecznienia środków produkcji, do wyższej formy życia gospodarczego.

Nie zapomnimy, że obywatel musi tu odegrać wybitną, twórczą rolę, przez zrozumienie skomplikowanej maszyny społecznej, przez wyższe swe potrzeby, przez uspołecznione życie, przez zdobycie prawdziwie ludzkich wartości moralnych — to pierwszy etap. A drugi — to ludzie w gromadzie, w zbiorowisku, przepojonem siłą solidarności, rozumu i społecznym charakterem i nastawieniem.

Wyższe formy gospodarki społecznej wymagają człowieka rozumnego i uspołecznionego!

Dyktatura jest cofaniem się, jest zabójczą dla inicjatywy, godzi w wolę zbiorową, miast wychowania rozumnych obywateli, tworzy niewolników, pretorjanów i w najlepszym razie — waletów!

Jak dyktator ze swymi waletami, tak i człowiek frazesu — dokonać jedynie mogą spustoszenia i zostawić po sobie zdziczenie moralne.

Gromada rozumna, świadoma swej roli praw i obowiązków, biorąca odpowiedzialność na siebie — **tworzy nowe wartości i zbliża nowy, lepszy okres dziejowy!**

W każdem więc naszem poczynaniu, w życiu politycznem, zawodowem, kulturalnem i współdzielczem — wykuwajmy ludzi o silnych charakterach, z inicjatywą, rozumnych o wysokich walorach moralnych, a stworzymy i przygotujemy zastępy, które szybko wymiotą pozostałości po dyktaturze i po dyktatorze!

Przyszłość do nas, do Socjalizmu należy!

Z głosów o Brześciu

P. Stanisław Szpotański, historyk — brat redaktora bebesowego „Przedświtu", w którym popisuje się p. Burda — wydrukował w **„Kurjerze Warszawskim"** artykuł pod tytułem „Opinja wobec Brześcia". Artykuł ten kończy się następującemi uwagami:

„Nie tak dawno, patrząc z perspektywy historycznej, przy badaniach stosowano tortury. Nie tak dawno istniało niewolnictwo. Wśród nie mogących sobie wyobrazić jego zniesienia, byli i tacy, którzy wartością swą indywidualną przewyższali wielu nam spółczesnych, uważających to za potworność. Lecz **stan cywilizacyjny się podniósł** i w nim możliwość prymitywnego handlu ludźmi ustała. Że człowiek sprzedawany ani kupowany być nie może, stało się **prawem naturalnem.**

Otóż znęcanie się nad ludźmi, zostającymi pod rygorem prawnym, należy już do dawnej epoki cywilizacyjnej, w naszej zaś jest ono **łamaniem prawa już naturalnego, już wrodzonego, bez którego istnieć by nie mogła nasza kultura.**

Jest rzeczą niezmiernie bolesną, że taka kwestja mogła w Polsce powstać, w Polsce, która po tylu latach zaczyna dopiero zajmować należne sobie miejsce wśród społeczeństw Europy. W Polsce, której kultura i tradycja takim szacunkiem były zawsze otoczone. Jest rzeczą strasznie bolesną, że pozory się tworzą, jakoby nie wszyscy w niej jednego zdania o tem byli!

Fala napływających protestów ma na celu wyrównanie poszarpanej powierzchni. — **Jakbyśmy spojrzeli na siebie, gdyby protestów nie było?**

Literatura a Brześć

Znany literat Karol Irzykowski dla ratowania honoru literatów, którzy milczą w sprawie brzeskiej, usiłował w „Robotniku" podkreślić dobre chęci p. Słonimskiego, wspomniał też nazwisko Wirskiego, którego wiersze nieraz drukowane są w „Robotniku" i — musiał utknąć.

Panowie poeci i literaci od pewnego czasu tylko w formie małych uszczypliwości biorą sobie rewanż — za swoje milczenie, gdy cała kulturalna Polska zawrzała protestami! Swoje skrupuły rozmienili na drobne... Pobrzękują nimi — — w „Cyruliku"... Popatrzmy, co mają tam do powiedzenia. Oto wierszyk, pod którym znajdują się początkowe litery imienia i nazwiska najbardziej utalentowanego poety: J. T.

„MEIN LIEBCHEN, WAS WILLST DU NOCH MEHR?"

Nie perły, djamenty, lecz cuda,
Ach, cuda masz zawsze gdy chcesz:
Nad Wisłą — ten piękny się udał,
Nad urną — ten udał się też.
Masz klucz, co ci Zamek otwiera,
I „nawę państwową" i ster
I swego Waleta premjera,
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Nie będzie nad byle kawałkiem
Parlament zbyt głośno się darł,
Bo Kazio jest sejmu świtalkiem,
A wiceświtalkiem jest Car.
Nie będzie okrzyków prócz „hurra!!"
Wzbronione szemranie czy szmer.
Niech żyje sejmowa cenzura!
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Nie przeczę: gdzieś mogła być skaza.
Przesada, omyłka, czy błąd...
Lecz pobór do sejmu pokazał,
Że jedność w narodzie — to gront.
Szli razem: żyd, rusin i mongoł,
Hrabiowie, sanojce i kler
I rabin polowy i Żongol!!
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

I senat sejmowi, jak bratu,
Zatwierdzi, co chcesz — tylko każ,
Bo pan Wojewoda Senatu
Wileński za sobą ma staż,
I niech cię już głowa nie boli,
O budżet, cyfr parę czy zer,
Niech sobie już Ignac pozwoli!
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Już pan Michałowski wziął Themis,
Już Norwid uprawia R. P.
Już Prystor ma handel i przemysł,
A Szczapa oświatę in spe.
A jabym dał jeszcze panowie,
By komplet z fachowych mieć sfer,
Kostkowi hygienę i zdrowie.
Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Vandervelde przeciw nowym zbrojeniom

Przed kilku dniami „ICK“ zaatakował przywódcę socjalistów belgijskich i przewodniczącego Międzynarodówki tow. Vanderveldego za to, że oświadczył się rzekomo za rewizją traktatu wersalskiego i za rozbrojeniem. W rzeczywistości Vandervelde, który jako belgijski minister spraw zagranicznych sam wziął udział w układaniu traktatu wersalskiego, powiedział co następuje w formie interwiewu z współpracownikiem socjalistycznego „Populaire“ w Paryżu.

Vandervelde zapewnia, że jego wystąpienie przeciw ufortyfikowaniu brzegów Mozy przez Belgję nastąpiło **w duchu polityki partji socjalistycznej**, mimo że wystąpienie to potraktowano zagranicą jako sensację. Socjaliści belgijscy wystąpią bezwarunkowo przeciw każdemu podwyższeniu wydatków wojskowych. Wobec wzrostu niebezpieczeństwa faszystowskiego w Niemczech i w Europie środkowej i wobec **wyborów gwałtu w Polsce** uważają nacjonaliści belgijscy za stosowne wzmocnić swą propagandę za zbrojeniami. Chcieli oni wmówić w przeciętnego obywatela, **że Europa jest tylko o szerokość palca oddalona od wojny.**

WOJNA JEST JEDNAK MOŻLIWA TYLKO W TYM JEDYNYM WYPADKU, JEŻELI FASZYZM W NIEMCZECH DOJDZIE RZECZYWIŚCIE DO WŁADZY.

i połączy się z siłami faszystowskiemi w innych krajach. Nie można też z drugiej strony przeoczyć, że w Belgji rośnie coraz silniej, szczególnie wśród Flamandczyków, **ruch za odmówieniem służby wojskowej**, podobny do ruchu Gandhiego w Indjach. Partja socjalistyczna w Belgji założyła organizację dla zwalczania faszyzmu. Można jej zaufać, że będzie ona broniła Belgji także przeciw zagranicznym faszystom.

Socjaliści belgijscy nie mają jednak ochoty, pod pozorem obrony kraju, bronić pewnych hegemonji **wojskowych, mogących się utworzyć pod cieniem traktatu wersalskiego.** Jak już tow. Paul Boncour nieraz podniósł, traktat wersalski zamieniłby się w świstek papieru, gdyby państwa zwycięskie nie uznały

SWEGO MORALNEGO I PRAWNEGO ZOBOWIĄZANIA DO ROZBROJENIA.

Z tych powodów socjaliści belgijscy są zdania, że i Belgja musi wejść na drogę usiłowań rozbrojenia. Nie są oni gotowi chwycić za broń w obronie traktatu wersalskiego, który sam przewiduje swą rewizję.

Wojna w ciągu obecnej zimy

Dziennik szwajcarski „Baseler Nachrichten“, badając nastroje w państwach europejskich, dochodzi do wniosku, **że wojna wybuchnie jeszcze w ciągu obecnej zimy, a najdalej w roku 1932.** Dziennik opiera swe obliczenie głównie na usposobieniu w Niemczech, gdzie, jak pisze, tak są pewni wybuchu wojny w najbliższej przyszłości, że uważają za bezcelowe i szkodliwe bawienie się w pacyfizm. Temu usposobieniu opinji uczynił też rząd niemiecki zadość, zakazując wyświetlania filmu „Na zachodzie nic nowego“ jako pacyfistycznego.

Nacjonalistyczna prasa francuska podchwytuje ten głos szwajcarski i lamentuje, że w takiej chwili na czele rządu we Francji stoi „Niemiec“ Steeg (ojciec jego pochodził z Niemiec) i że ostatnio wiceministrem marynarki mianowano Sterna, z pochodzenia Niemca z Frankfurtu, nie mówiąc już o „oszalałym“ (dobrze że nie kupionym) na punkcie porozumienia z Niemcami Briandzie. I w takiej chwili, woła ta prasa, istnieje rząd, opierający się na socjalistach, dążących do rozbrojenia Francji!

Inne dzienniki francuskie, nie zaprzeczając możliwości wybuchu, winę przypisują nietyle Niemcom, ile Włochom. Te się zbroją kosztem innych potrzeb państwowych; zbroją się jawnie przeciw Francji i czekają tylko na dokończenie tych zbrojeń, co nastąpi w roku 1932, aby uderzyć. Konkluzja z tego prosta: Francja musi się jeszcze więcej zbroić; musi nietylko granice swe od strony Niemiec i Włoch naszpikować twierdzami, co się już robi na wielką skalę, ale musi robić jeszcze więcej: musi uprzedzić uderzenie.

Takie szaleństwa wypisuje się jako życzenia noworoczne dla miljonów ludzi. Dla tych pismaków obojętnem jest, że teraz, w szesnaście lat po wojnie światowej, ludzkość odczuwa jeszcze jej skutki we wszystkich dziedzinach; nie obchodzi ich oczywisty fakt, że nowa wojna do reszty zniszczy i to, co z takim trudem odbudowano po poprzedniej — dla niej judzenie, podburzanie, wywoływanie najdzikszych instynktów jest rzeczą interesu, bo sumienia ani poczucia odpowiedzialności nie mają.

Narody wszystkie, to można śmiało stwierdzić, nie chcą wojny, tak samo jak jej nie chciały w r. 1914. A dziś niema już cesarzy i królów, ani ich sług, którzy samowładnie decydowali o losach miljonów ludzi; dziś narody same wzięły odpowiedzialność za swe losy w swe ręce i na wszystkie wysiłki do wciągnięcia ich w nowe morze krwi, odpowiedzą gromko:

CHCEMY POKOJU!
PRECZ Z WOJNĄ!

SKŁADKI

NA BIBLJOTEKĘ TUR: Halina Glasnerówna 10 złotych.

Fundusz prasowy

Halina Glasnerówna 10 złotych.

Przegląd prasy

JUŻ TO „ICK“ MA REPUTACJĘ!

Przed paru dniami podaliśmy satyryczną glosę z powodu wiadomości, puszczonej przez „ICK“, jakoby pertraktowano ze strony polskiej z Portugalją o nabycie jej kolonji Angoli (tu nawiasowo dodamy, że „Robotnik“ niesłusznie przypisuje nam wspominając o tej glosie, poczytywanie Angoli... za wyspę. „Wsypa“ to nie nasza.). — Oczywiście informacje kurjerkowe traktujemy zawsze z **należytą podejrzliwością, ale w tym wypadku można** było przypuścić, że „Kurjer“, jako pismo, znajdujące się w fazie ekstra-sanacyjnej, zostało użyte do lansowania takiego próbnego balonu...

Tymczasem „PAT“ podaje oficjalne zaprzeczenie i podkreśla, że „wiadomość ta jest **całkowicie pozbawiona podstaw**“.

* * *

„Język Polski“, organ Towarzystwa miłośników języka polskiego, podrwiwa z „ICK'a“ z powodu, iż w swoim „literacko-naukowym“ dodatku do Nr. 284 zajął się między innemi w sposób osobliwy wyjaśnieniem, kiedy zgodnie z zasadami ortografji należy używać końcówek **ym — em, ymi — emi**...

Osobliwość polega na tem, jak podkreśla organ językoznawczy, że zasada, którą „Kurjerek“ przytacza, odpisana została z podręcznika Łosia — przyczem jednak **autor kurjerkowy „podpisuje się pełnem imieniem i nazwiskiem, a redakcja uznaje to za naturalne“.**

„Język Polski“ wobec tego ironizuje, że może w dalszych numerach pojawią się takie rewelacyjne artykuliki, w których przytoczony będzie np. skład chemiczny wody lub kwasu siarkowego — „z pełnym podpisem osoby, podającej to do publicznej wiadomości“.

A dalej stwierdza w tonie drwiącym:

> „To zawiadomienie publiczności pojawiło się w gazecie, która się sama tej zasady **nietylko przedtem nie trzymała, ale i po pouczeniu swych czytelników nadal nie trzyma.** Nic dziwnego, że już się mówi w szkołach do uczniów: „Jeśli będziesz pisać ortografją „Kurjerka“ (on sam pisze się „Kuryer“) to dostaniesz z zadania niedostatecznie“.

W artykule, zatytułowanym **„Nowy Wybryk“**, piętnuje „Gazeta Warszawska“ „jadowity ... zza węgla, który się rozległ w „Kurjerku“ po występach w Warszawie słynej francuskiej artystki dramatycznej, p. Pierat. „Gazeta Warszawska“, przeciwstawiwszy opinji „Kurjerka“ artykuły najcelniejszych krytyków warszawskich, powiada mu:

> „Cóż po muzyce tępym osłom w stajni?
> Graj im na lutni — słuchać niezwyczajni“.

A tymczasem artykuł „Kurjerka“ trafił do „Comoedii“ paryskiej. Pismo to również podkreśla gorące przyjęcie, jakiego doznały występy pani Pierat w Warszawie, zadając, jak podnosi, „kłam wszystkim twierdzeniom tego artykułu, tak bardzo niezyczliwym, a których jad jest zresztą **zlagodzony ignorancją, o której świadczy**“...

Nieszczęśliwie zakończył „Kurjerek“ rok stary: z tylu stron wytknięto mu naraz blagę lub wymówiono ignorancję... A może pociesza się, że jest organem światowym, skoro nawet w Paryżu wiedzą o jego prestiżu, bo czytują go i cytują i gniewają się nań!

Różny zdobywa się rozgłos.

Życzenia noworoczne „Naprzodowi“

Wyście sumieniem w narodzie,
Nie złamie Was żaden kat,
Z sztandarem idziecie na przodzie,
Bez lęku tortur i krat.

Życzmy więc sobie nawzajem
Zwycięstwa po udręce,
Jutrzenka wschodzi nad krajem,
Wznosimy ku niej ręce... E. K.

EMANUEL CHOBOT
poseł na Sejm czechosłowacki

Rok pracy parlamentarnej w Czechosłowacji

W dniu 16 grudnia br. odbyło się ostatnie posiedzenie Sejmu czechosłowackiego w bieżącym roku. Upływa rok od ukonstytuowania się i rozpoczęcia pracy parlamentarnej przez obecny Sejm, oparty na szerokiej koalicji rządowej, w której zastąpione są z jednej strony strony stronnictwo soc. demokratyczne, a z drugiej strony stronnictwa mieszczańskie czeskie i niemieckie. Przed zakończeniem ostatniego posiedzenia przewodniczący sejmu p. Malypert podał krótki przegląd prac, wykonanych przez obecny sejm, wskazując na to, że w roku ub. odbyło się 89 plenarnych posiedzeń Sejmu, w których zostało przez posłów wygłoszone 558 przemówień i załatwiono cały szereg wniosków i interpelacyj, jakoteż wniesionych przez rząd projektów ustawowych.

Z tego wynika, że pomimo wielkich trudności, powstałych z powodu kryzysu gospodarczego w przemyśle i w rolnictwie, obecny Sejm wykazał swoją żywotność i zdolność do spełnienia swoich zadań. Załatwiono bowiem w tym roku w drodze parlamentarnej budżet państwa za rok 1930 i r. 1931 i kilka umów międzypaństwowych, przedewszystkiem umowę hagską, likwidującą ostatecznie sprawy wojenne i powojenne. Oprócz tego uchwalił Sejm cały szereg ustaw na korzyść ludu pracującego jak np. o przedłużeniu zapomóg w czasie bezrobocia na 6, ewent. 9 miesięcy przy odpowiedniem uregulowaniu zapomóg, uregulowanie poborów dla staropensjonistów i wypłacenie t. zw. 13 płacy dla pracowników państwowych i kolejowych, przedłużenie ustawy dla ochrony lokatorów itd. Oprócz tego w drodze administracyjnej przeprowadzono sanację kas brackich dla górników i kas chorych. W przygotowaniu jest jeszcze kilka bardzo ważnych ustaw, przedewszystkiem reorganizacja ustawy o samorządzie gminnym i wymiarze dodatków na rzecz instytucyj samorządowych.

Przy tej sposobności, kiedy przeglądamy czynności Sejmu za ubiegły rok, jest także na czasie przedstawić wyniki pracy parlamentarnej naszych polskich posłów, ażeby wykazać, czy praca ta zgadza się z naszym programem, przedstawionym przed wyborami naszym wyborcom i czy ona odpowiada interesom naszej ludności pracującej.

Jak wiadomo, wstąpili obaj posłowie polscy, ja i p. dr. Buzek jako hospitanci do klubu czeskiej soc. demokracji za zgodą polskich stronnictw, a przedewszystkiem także za zgodą zarządu partyjnego PSPR. Mając pierwszy rok pracy za sobą można stwierdzić, że stanowisko to odpowiadało zupełnie potrzebom i poglądom naszej polskiej ludności pracującej i że ze strony czeskich towarzyszy *udzielono nam poparcia* we wszelkich tych sprawach, gdzie poparcia tego żądaliśmy lub potrzebowaliśmy. Czescy towarzysze w niejednym wypadku, nawet tam, gdzie inne stronnictwa krzywo na to patrzały, stanęli mężnie po stronie naszych słusznych żądań, czego najlepszym dowodem było ich stanowisko w sprawie udzielenia obywatelstwa dla naszej polskiej ludności i w sprawie spisu ludności. Z czynności parlamentarnej naszych posłów można stwierdzić następujące:

W plenarnych posiedzeniach sejmowych ja wygłosiłem 3 przemówienia, a mianowicie w dyskusji nad oświadczeniem rządowem w dniu 20 grudnia 1929 r., w dyskusji nad budżetem państwa za rok 1930 w dniu 20 lutego 1930 i w dniu 26 listopada br. w dyskusji nad budżetem państwa na rok 1931. Oprócz tego na posiedzeniu w dniu 16 grudnia br. zabrałem głos w celu faktycznego sprostowania kłamliwych napaści komunisty Śliwki na PSPR i na państwo polskie. Razem więc zabierałem głos w plenarnych posiedzeniach 4-krotnie. Oprócz tego brałem udział w 5 posiedzeniach komisji aprowizacyjnej, która obradowała w różnych kwestjach gospodarczych, gdziem wykonywał na 2 posiedzeniach funkcję protokolanta.

P. dr. Buzek wygłosił w plenarnych posiedzeniach sejmowych 2 przemówienia, a mianowicie w dniu 27 maja br. w dyskusji nad umową haską i w dniu 29 listopada br. w dyskusji nad sprawą umowy czesko-polskiej odnośnie do używania objektów miasta Cieszyna. Oprócz tego brał udział w 3 posiedzeniach komisji zdrowotnej, która obradowała nad kwestjami społecznemi.

Wniesiono 5 interpelacyj do rządu, a mianowicie w sprawie wkładów w miejskiej kasie cieszyńskiej, w sprawie konfiskaty „Gazety Kresowej", w sprawie napisów na budynkach i objektach kolei koszycko-bogumińskiej, w sprawie napaści hackenkreuzlerów na wycieczkę polskich studentów w Szczytnie w Prusiech Wschodnich, w sprawie sprzeciwiającego się przepisom ustawowym przypuszczenia określenia narodowości „śląskiej" przy spisie ludności.

Z mojej inicjatywy zgłoszone zostały 2 wnioski, a mianowicie wniosek w sprawie obywatelstwa dla osób, zamieszkałych na terenie Republiki Czechosłowackiej dłużej niż od roku 1914 i w sprawie przeprowadzenia pertraktacyj między rządem czechosłowackim a polskim w celu nadania prawa obywatelskiego osobom, które przez nieodpowiednie ogłoszenie przepisów ustawowych o możliwości opcji po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego zostały pokrzywdzone. Oprócz tego w sprawie zniesienia wiz paszportowych na granicy czesko-polskiej.

Z interwencyj u różnych władz państwowych i krajowych w sprawach ogólno-politycznych, wymienię tylko kilka najważniejszych, a mianowicie: w sprawie zamianowania 2 członków-Polaków do krajowej rady szkolnej w Bernie, w sprawie wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu w sądach i urzędach powiatowych w Cieszynie Czeskim i Frysztacie, w sprawie notarjatu polskiego we Frysztacie, w sprawie napisów polskich na budowlach sądu i urzędów powiatowych w powiecie frysztackim i czesko-cieszyńskim, w sprawie upaństwowienia istniejących polskich szkół wydziałowych w Łazach, Błędowicach Dolnych oraz urządzenia szkoły wydziałowej w Trzyńcu. Oprócz tego przeprowadzono dziesiątki interwencyj w różnych sprawach szkolnych, w sprawie udzielenia subwencji na elektryfikację, w sprawie subwencji na cele szkolne, a przedewszystkiem dla gimnazjum w Orłowej, jak też na cele sierocińca w Orłowej. Wielką ilość interwencyj wykonano w sprawie przyznania obywatelstwa dla Polaków, zamieszkałych tutaj już od 10 lat, lecz nie mających dotąd prawa obywatelskiego. Dalej w sprawach parcelacji w niektórych gminach śląskich i w innych sprawach gospodarczych naszego kraju. O wyniku odnośnych interwencyj zostali odnośni interesenci zawsze zawiadomieni.

Łączność wyborców z posłami w ub. r. była bardzo ścisła. Sam przemawiałem na 60 zgromadzeniach, a taksamo p. dr. Buzek odbył kilkanaście zgromadzeń. Sprawozdania były wszędzie przyjmowane życzliwie, z czego widać, że ludność nasza miała zrozumienie dla ciężkiej pracy, jaką potrzeba prowadzić w interesie ludu i że ma uznanie dla wykonanej pracy. Jak z powyższego wynika, został wykonany w ub. roku wielki kawał pracy, lecz jeszcze większa część pracy leży przed nami.

Sądzę, że po tej linji, jak praca szła w ub. roku, powinniśmy ją prowadzić i w roku przyszłym.

Przeciwnicy nasi, a przedewszystkiem demagodzy komunistyczni i faszyści zwalczają nas na każdym kroku, bagatelizując naszą pracę, odmawiają nam prawa do życia i rozwoju. Gniewają się oni na to, że ich proroctwa o bezskuteczności naszej akcji nie spełniły się. Natomiast można stwierdzić w miarodajnych kołach i u większej części społeczeństwa czeskiego, że zwycięstwo wyborcze w r. 1929, które przyniosło nam dwu polskich posłów, odniosło ten skutek, że sprawami naszemi zaczęły się interesować i te czynniki, które dawniej były wrogo dla naszej sprawy usposobione i traktują nasze sprawy przychylniej niż dawniej. Z tego wynika, że droga, po której szła polityka nasza w ub. roku jest dobra i dlatego też w przyszłym roku na niej pozostaniemy.

Hocki-klocki

PROJEKT POŻYCZKI WEWNĘTRZNEJ

Około 5 miljonów obywateli, głosujących opozycyjnie przy ostatnich wyborach, to ludzie zasługujący przynajmniej na surogat Brześcia. — Wszystkich należy oddać pod śledztwo z powodu zamachu na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej i osadzić w areszcie śledczym. — Każdy chętnie złoży kaucję w ilości po 200 zł. przeciętnie, byle odpowiadać z wolnej stopy. Ogrom materjału śledczego sprawi trwanie przewodu śledczego przynajmniej na 5 lat. Pięć miljonów kaucyj po 200 zł. da rządowi sanacji miljard złotych pożyczki wewnętrznej. To wystarczy na 5-letni okres rządowi większości pro-rządowej. O zwrot będzie miał troskę rząd przyszły po pięciu latach. — „Apres nous le deluge". („Po nas potop").

Zwolnienie tow. Feliksa Kotarskiego

B. POSŁA NA SEJM

W wigilję 24 grudnia został zwolniony za kaucją **1.300 złotych** tow. Feliks Kotarski, b. poseł na Sejm.

Tow. Kotarski przesiedział w więzieniu przeszło trzy miesiące.

Przed dwoma tygodniami sędzia śledczy zmienił środek zapobiegawczy w stosunku do tow. Kotarskiego na kaucję w wysokości 1.000 zł. Mimo wpłacenia tej kaucji tow. Kotarski nadal został zatrzymany w więzieniu, ponieważ jednocześnie wytoczoną miał drugą sprawę, w której areszt bezwzględny zamieniony został na dodatkową kaucję w wysokości 300 złotych.

Dalsze odmowy przyjęcia orderu

Czytamy w „Robotniku":

Tow. Julja Gacowa otrzymała zawiadomienie, że p. prezydent Rzeczypospolitej odznaczył męża jej, ś. p. Szczepana Gaca, zasłużonego bojownika o niepodległość i wolność Polski, Krzyżem Niepodległości.

Tow. Gacowa odmówiła przyjęcia orderu i w liście do Komitetu Krzyża i medalu Niepodległości uzasadniła swą odmowę panującym systemem rządów, będącym w rażącej sprzeczności z ideałami, o które walczył i za które cierpiał jej mąż.

Z dnia

ORYGINALNY KORESPONDENT I ORYGINALNA TERMINOLOGJA GEOGRAFICZNA

„Kurjerek Ilustrowany" podaje w formie oryginalnej korespondencji z Rzymu felieton o Puccinim — w piątą rocznicę śmierci wielkiego kompozytora włoskiego. Autentyczność korespondencji dyskredytują pierwsze słowa podanego w niej życiorysu: „Puccini urodził się w roku 1858 w **miejscowości Lucques**".

Pisząc rzekomo z Włoch o Włochu, korespondent-znawca nie wie, że istnieje **Lucca**, której nazwa w polskim języku brzmi: **Lukka** i tak bywa nieraz pisana. Natomiast snuje mu się po głowie nazwa, przerobiona z francuska, którą wymijająco przylepia do określenia: „miejscowość", nie wiedząc, czy to jest wioska, czy jakaś mieścina... Resztę sobie każdy dośpiewa.

Dr. HERMAN DIAMAND

Dziesięć suchych lat w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki

Walka z alkoholizmem w świecie cywilizowanym jest ogromnie utrudniona dzięki dwom czynnikom, przedewszystkiem dzięki kapitalizmowi alkoholowemu, który z właściwą kapitalizmowi energją wnika we wszystkie objawy życia i zawsze umie znaleźć drogę wszędzie gdzie można wpłynąć na ducha ludzkiego i kupić prasę sprzedajną, kupić publicystów, literatów, mówców dla propagandy alkoholu. Drugim czynnikiem, naturalnym sojusznikiem kapitału alkoholowego, to reakcja polityczna, która w alkoholu widzi naturalny środek ujarzmienia mas, złamania odporności ludzkiej przeciw gwałtom i zbrodniom reakcji politycznej. Dzięki rozpowszechnieniu używania alkoholu i tytoniu, dwóch wrogów duszy i zdrowia ludzkiego, może reakcja zwalić przeważającą część ciężarów publicznych z klasy bogatych na barki niezamożnych. Alkohol to batog, którym klasa kapitalistyczna smaga proletarjat i to w ten sposób, że trybem flagilantów, masy ludności dobrowolnie nastawiają duszę i ciało razom kaleczącym ich charakter i zdrowie. Kto chce uwolnić lud od niszczącej władzy kapitalizmu, musi podjąć walkę z truciznami niszczącymi lud pracujący, z wódką i tytoniem, a przedewszystkiem z wódką.

Jak silna i odporna byłaby klasa robotnicza w Polsce, gdyby organizm robotniczy nie był systematycznie zatruwany i osłabiany wódką i tytoniem. O ile świadomość klasowa byłaby większą, gdyby pieniądze trwonione na tytoń i na wódkę były wydawane na książki socjalistyczne, na gazety socjalistyczne, na organizacje kształcące, polityczne, zawodowe i gospodarcze. Czy musiałaby klasa robotnicza znosić tyle poniżenia i poniewierki, tyle bezkarnego bezprawia, dokonywanego przez nieuków i notorycznych głupców, czy reakcja znachodziłaby tylu łajdaków, sprzedawczyków, na rzędzi swych gwałtów, gdyby alkoholizm nie przeżerał charakterów gnębionych, znoszących wszystko spokojnie i charakterów narzędzi gwalcicieli, które w alkoholu, wódce czy szampańskiem, wszystko jedno, zalewają swe sumienie. Alkoholizm i tytoń, to dwie zmory społeczne, bez których usunięcia, wyzwolenie klasy robotniczej pomyśleć się nie da. Zwalczenie alkoholizmu, to bezkrwawa rewolucja, to cios wymierzony w możność istnienia pijawek, tuczących się na krwi ludu pracującego.

Walka z alkoholizmem jest bardzo trudna, alkoholizm opiera się na tradycji kilku tysięcy lat, reakcja zdołała z alkoholu zrobić dla siebie niezawodny instrument panowania i popiera i chroni alkoholizm wszystkiemi brudnemi środkami, stojącemi do jej dyspozycji.

Stany Zjednoczone od dziesięciu lat przeprowadzają eksperyment życia bez alkoholu ogromnego społeczeństwa, bo 120 miljonów ludzi, eksperyment trudny i mimo wszelkie wysiłki duchowo może niedostatecznie przygotowany.

Bieg walki z alkoholizmem w Stanach Zjednoczonych śledzą z wielką uwagą masy ludzi oczekujących z niepokojem w duszy, zniknięcia alkoholu w gospodarstwie społecznem świata cywilizowanego, ale i kapitał alkoholowy i jego sojuszniczka, reakcja polityczna, nie zasypiają gruszek w popiele. Szerząc niebywałe bajki o losach prohibicji w Stanach Zjednoczonych, starają się sługusy alkoholizmu kompromitować antyalkoholizm. Biura korespondencyjne prasowe zapowiadają rychły upadek prohibicji w Ameryce, podając fałszywe liczby, z palca wyssane, zmyślane fakta, kłamstwa o konstytucji amerykańskiej, o drogach i możności ustawowej zmiany przepisów prohibicyjnych. Podobnie w niektórych państwach europejskich prowadzą zakłamaną propagandę za zmianą niewygodnych przepisów konstytucyjnych. Cała ta robota znachodzi poparcie u alkoholików krajowych, którzy z nieprzymuszonej woli, z „ideowych motywów wolności topienia własnej duszy i zdrowia w alkoholu“, popierają za „bezdurno“ alkohol i reakcję polityczną.

Tak znachodzimy w pismach bez kwestji uczciwych, zapłatane tam artykuły, sprzeczne z duchem i tendencją pisma. Przydarzyło się to „Vorwärtsowi“, centralnemu organowi socjalistycznej partji niemieckiej, z artykułem nadesłanym z Ameryki, napisanym w tonie radosnym z powodu rzekomo upadającej prohibicji.

W kilka dni potem w numerze z 23 bm. ukazał się w „Vorwärtsie“ artykuł znakomitego znawcy kwestji alkoholowej towarzysza Streckera, który unikając tonu polemicznego, wykazuje cały bezsens korespondencji amerykańskiej.

Przedewszystkiem wykazuje tow. Strecker niedające się prawie pokonać trudności zmiany ustawy prohibicyjnej. Prawdą jest, że w izbie posłów wzrosła ilość przeciwników prohibicji z 90 na 130, ale do zmiany ustawy potrzebną jest ilość 290 głosów. Gdyby się kiedyś taka ilość znalazła, to w senacie, w którym ilość przyjaciół prohobicji przy ostatnich wyborach wcale się nie zmniejszyła, zmian nie zatwierdzonoby, ale gdyby nawet, to każdy z 48 stanów, stanowiących Zjednoczone Stany Półn. Ameryki musiałby w obu swych izbach znaleźć na taką zmianę ustawową większość. Trzydzieści pięć stanów związkowych, przed wprowadzeniem zakazu alkoholu w zjednoczeniu, u siebie zakaz ten już miały. Tendencja przeciw alkoholowi jest w społeczeństwie bardzo silna. Stowarzyszenia antyalkoholowe liczą tam wiele miljonów członków, a rozwój gospodarczy wzrost tej tendencji popiera. Ze wzrostem mechanizacji produkcji i szalonym wzrostem ruchu samochodowego (na pięciu mieszkańców wypada jeden samochód), potrzebna jest niczem niezamącona przytomność umysłu, używanie alkoholu staje się przeszkodą w pracy i niebezpieczeństwem publicznem. Tak samo jak w polityce, tak i w obronie alkoholizmu ustrój kapitalistyczny posługuje się bandytami. Organizacje bandyckie północno - amerykańskie, ale i innych krajów, doszły do światowej sławy. Stanowią one suto opłacające się przedsiębiorstwa, prosperujące dzięki terorowi skierowanemu w miarę potrzeby bądź przeciw ludności, bądź przeciw władzy. W Ameryce obok rabunku, przemytnictwo alkoholu jest głównem źródłem dochodu organizacyj bandyckich. Proceder ten połączony jest z mordami, ale i u bandytów, służących polityce nie jest inaczej. W dziesięcioleciu prohibicji zginęło w tej walce 280 osób, ale ten argument tyczy się obrony granic cłowych wogóle. Nader często donoszą pisma o śmiertelnych walkach z przemytnikami, ale nigdzie nie spotkałem się z żądaniem, aby z tego powodu zniesiono cła. Interesa kapitalistyczne ani polityczne ani gospodarcze tego się nie domagają. Cła idą stale w górę, a przemytnictwo staje się interesem coraz intratniejszym.

Przyjaciele alkoholu uważają za swój najbardziej przekonywujący argument, stratę podatku alkoholowego przez usunięcie z użycia alkoholu. Argument ten odpada skoro się weźmie pod uwagę, że ludność niepijąca wydałaby wielokrotność tego podatku na cele pożyteczne, kulturalne, zdrowotne, publiczne, opłacające także podatki. Zresztą podatek alkoholowy, podobnie jak podatek od tytoniu czy cukru czy inne podatki pośrednie są formą przerzucenia ciężarów publicznych na ekonomicznie słabych, podczas gdy większość wydatków publicznych powodują interesa burżuazji. — Ludzie o silniejszem poczuciu społecznem, a takich jest coraz więcej, zrozumieją o ile większe ma znaczenie zniknięcie razem z wódką, widoku pijanego ojca bijącego żonę i dzieci i tysięcy ekscesów pijackich, nawet za cenę zwolnienia ludności od podatku alkoholowego.

Tow. Strecker, który wraz z żoną przez dłuższy czas przebywał w Stanach Zjedn., przyznaje że istnieją tam tajne szynki, ale że niełatwo je odszukać, prawie tak trudno, jak odszukanie w Europie lokalu, w którym się alkoholu nie podaje. Natomiast istnieją tam w ogromnej ilości lokale bezalkoholowe, restauracje, kawiarnie itp. i to lokale pierwszorzędne, czego niema zresztą nigdzie, gdzie konkurencja lokali szynkujących alkohol wyklucza istnienie lokali bezalkoholowych. W Ameryce lokale sprzedające alkohol to obskurne knajpy, pierwszorzędnego alkoholowego lokalu, to znaczy z komfortem urządzonego, z publicznością zachowującą się przyzwoicie, w Ameryce niema.

O szkodliwości alkoholu dla zdrowia rozwodzić się chyba niema potrzeby. Jeżeli w Ameryce znaczna ilość ludzi pokutuje we więzieniach za handel alkoholem, albo za konsumcję, to w krajach, które prohibicji nie znają, zapełnia wielokrotność tych ludzi więzienia za czyny popełnione pod wpływem podniecenia alkoholicznego. Prohibicja amerykańska obudza ogromne zainteresowanie całego świata kulturalnego. Kwestja czy konsumcja a właściwie wykluczenie użycia alkoholu jest pożyteczne czy szkodliwe nie ulega już dzisiaj chyba dyskusji i zagadnienie wygląda inaczej. Eksperyment amerykański, który potrwa pewnie jeszcze sporą ilość lat, wyjaśni nam kwestję, czy społeczeństwo kulturalne potrafi wykluczyć ze swego gospodarstwa społecznego przemysły, związane z konsumcją alkoholu, i z tego stanowiska jest świat zainteresowany w przebiegu amerykańskiej wojny o alkohol.

Strecker kończy swą polemikę zapytaniem: jakie może mieć zainteresowanie świadomy socjalista w propagandzie alkoholowej przeciw zakazowi spożywania alkoholu. Odpowiedź na to pytanie opiewa: *Socjalista o wyrobionem poczuciu odpowiedzialności w robieniu nastroju dla konsumcji alkoholu udziału brać nie może.*

J. RAUCHWERGER

Śmierć Wymoczka

(Z cyklu „Miasto“.)

Głuchem odbijała się echem szczekanina na tle czarnego krajobrazu nocy. Wymoczek, dręczony niepokojem, palony złością, spijał wodę ściekającego mu z nozdrzy deszczu. Okrążał biegiem barkę, jakgdyby chciał wygnać z niej djabła...

Widnokrąg wypogadzał się. Jutrzenka zbliżającego się dnia torowała sobie drobnym kroczkiem drogę wśród ciemności. Niebo obnażało się z ponurej zasłony chmur, ukazując pogodne, uśmiechnięte oblicze... Z ciemnej, nieurobionej masy wyszczególniały się stopniowo coraz wyraźniej kontury drzew ogrodów miejskich, domów, fabryk, wyrynających się kominami w niewidoczną dla oka górną przestrzeń...

Wymoczek przystanął. Kichnąwszy z rzędu całe trzy razy, biegiem puścił się w stronę miasta. Mknął niby strzała ulicami, spowitemi mgłą. Brak schronu dał mu się dotkliwie we znaki. Drżał na całem ciele. żarty bolesnem, przesiąkłem wilgocią zimnem. Wymachiwał zawzięcie ogonem dla rozgrzania zmarzniętych kości. W biegu poczuł ciepły wiew, bijący z rozwartych na rozcież drzwi piekarni. Chyłkiem, niespostrzeżony przez piekarzową, zajętą kupującymi, poczołgał się Wymoczek do wnętrza. Przywarł całem ciałem do stygnącego piekarskiego pieca. W chwilę potem znalazł się z powrotem na ulicy, gnany twardą miotłą młodego piekarczyka. Wymoczek nie próbował niczem bronić swej psiej godności. Nie wypuścił ani mru-mru z pyska, jakgdyby oniemiał. Spłaszczonym grzbietem umykał z pola boju, puszczając się w dalsze poszukiwanie bardziej gościnnego kąta...

Dzień miał się ku końcowi. Zachodzące słońce tworzyło wielką ognistą tarczę na blado błękitnym firmamencie niebios, odbijającą się szczero-złotym blaskiem na wierzchołkach drzew, kopułastych wieżycach wielopiętrowych muskaczy chmur...

Głodny, ze smutnie zwieszonemi konchami uszu, biegł Wymoczek, jak zazwyczaj na bulwary. Nie dostąpił więcej barki. Urządzając sobie legowisko na wiązaniu belkowem mostu, znacznej wysokości...

— — — — — — — — — — —

Wraz z wybiciem północy, na zegarze miejskim przeszył bulwary wstrząsający do głębi żałosnym tragizmem wielogardłowy krzyk... To stary most przemówił... Zaniemógł... Zapadł się... Grzebiąc w gruzach, znajdujący się pod nim obóz „jaskiniowców“...

Sprawy partyjne

—o—

DOROCZNE ZEBRANIE PARTYJNE W KRAKOWIE

W poniedziałek 20 bm. odbył się dalszy ciąg zebrania partyjnego, na którem tow. poseł Z. Żuławski złożył referat na temat sytuacji politycznej w kraju. Po referacie uchwalono rezolucję:

„Doroczne ogólne zebranie partyjne obradujące dnia 29 grudnia 1930 aprobuje politykę CKW i wyraża przekonanie, że klasa robotnicza musi za wszelką cenę utrzymać niezależną od wszelkich ubocznych wpływów organizację i prowadzić swoją własną niezależną politykę socjalistyczną. Konferencja uznaje, że dziś, kiedy działalność partji na terenie parlamentu sprowadzona została przez dyktaturę wyłącznie do roli protestu, klasa robotnicza aby sprostać swym zadaniom musi wytworzyć potężny ruch masowy, który jedynie może stawić tamę rosnącym zakusom dyktatury. W tym celu konferencja apeluje do wszystkich robotników Krakowa i okolicy, aby zjednywali siły i wstępowali do organizacji.“

Pozatem uchwalono przesłać przedstawicielowi bratniej ukraińskiej partji socjalistycznej tow. dr. Kohutowi proletarjackie pozdrowienia i wyrazy uznania za pełne poświęcenia i odwagi stanowisko w walce o socjalizm. Pozdrowienia i uznanie dla niezłomnego charakteru i rzadkiej w dzisiejszym okresie odwagi przesłano tow. dr. Liebermanowi, Pragerowi, Ciołkoszowi, Barlickiemu, Duboisowi, Mastkowi, Dzięgielewskiemu, Kwapińskiemu i ob. Bagińskiemu.

Ze sportu

—o—

WIEDEŃ—KRAKÓW 7:4 (4:1) (1:2) (2:1). Reprezentacyjne zawody hockeyowe powyższych miast zgromadziły na boisku Makkabi bardzo liczną publiczność, która z wielkiem zainteresowaniem śledziła żywą i piękną grę obu zespołów. Wiedeńczycy, mający za sobą renomę doskonałego zespołu europejskiego, nie zawiedli oczekiwania: przewyższali gospodarzy pod każdym względem, tak w technice jak i w kombinacyjnej grze. Krakowianie nie ustępowali gościom pod względem ambicji i zapału, natomiast brakło im zrozumienia w grze, co wybitnie dało się zauważyć w pierwszej tercji, która zdawała się wróżyć miejscowym wysoką przegraną. Wbrew jednak prognostykom, Krakowianie w drugiej tercji mile rozczarowali zdobywając się na grę bardziej sharmonizowaną i skuteczną, skutkiem czego uzyskali nawet prowadzenie w stosunku 2:1. To samo można powiedzieć o trzeciej tercji, w której gospodarze mężnie stawiali czoło przeciwnikowi powiększając stan posiadania jeszcze o jedną bramkę, tak, że wynik 4:5 zdawał się utrzymać do końca. Atoli przemęczenie miejscowych i wyższość treningowa gości, oraz ich rutyna zmusiły naszych zawodników do kapitulacji, którzy pozwolili sobie strzelić dwie bramki tuż przed końcem zawodów.

Mimo klęski, Kraków odniósł wielki sukces moralny, gdyż jeśli się zważy, że zespół wiedeński pokonał w Katowicach team polski oraz Slavię praską, że Kraków uchodził dotąd za jeden z najsłabszych okręgów, to doskonała jego gra, tudzież sam wynik świadczą o dobrej formie i postępie krakowskich hockeyistów. Z krakowskich graczy na pierwszy plan wybili się: Piechota, Rosiewicz i Bauer, natomiast najsłabszym zawodnikiem okazał się bramkarz Łyczak. Sędziował objektywnie p. Osiek. Na koniec jedna uwaga pod adresem organizatorów: trzeba koniecznie przestrzegać punktualności w rozpoczynaniu zawodów, gdyż silny mróz nie sprzyja w okazywaniu cierpliwości przez publiczność.

CRACOVIA — (kombinowana) WISŁA — MAKKABI. Dzisiaj o godzinie 10'30 przedpołudniem rozegrają powyższe zespoły na torze Makkabi mecz hokejowy. Doskonała gra hokejistów krakowskich na ostatnich zawodach z Wiedniem wykazała, iż zawodnicy krakowscy są obecnie w doskonałej formie. Ze względów propagandowych ustalono wstęp na trybunę I zł., studencki 75 groszy.

CRACOVIA—WISŁA. W dalszym ciągu turnieju ŻKS Makkabi rozegrają powyższe kluby w niedzielę 4 stycznia o godzinie 11 przedpołudniem na torze Makkabi zawody hokejowe.

ZAWODY BOKSERSKIE WKS WAWEL — AKB SIEMIANOWICE, rozegrane 26 grudnia w teatrze Domu Żołnierza, zakończone zostały wynikiem 11:1 mimo nadwagi trzech zawodników z AKB. Wyniki indywidualne są następujące: waga musza Sworzeniowski—Budniok nierozstrzygnięta, piórkowa Chrostek bije Wilnera, waga lekka Kubica zwycięża przez dyskwalifikację Kandzię, Filzak w wadze półśredniej nierozstrzygnięta z Bainga, waga średnia Studnicki zwycięża Kowolika na punkty, w wadze półciężkiej Czerwień bije k. o. Czerneckiego.

KURS NARCIARSKI W PŁAWNEJ. Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęła z dniem 27 grudnia dziesięciodniowy kurs narciarski w Pławnej, dotychczas letniej kolonji wypoczynkowej. — Kurs ten zorganizowała Bratnia Pomoc przy pomocy władz wojskowych, które wydelegowały instruktora, b. komendanta kompanji wysokogórskiej porucznika Zięby. Kurs obejmuje poranną gimnastykę na wolnem powietrzu, ćwiczenia w terenie oraz wykłady teoretyczne.

HUMOR I SATYRA

—o—

Kto jest synonimem praworządności? — Car.
Kto jest najmniej wspominany z przeszłości? — Rubel.
Kto wsparł sanację przy wyborach? — Duch.
Kto najlepiej wyobraża obecną sytuację? — Dziadosz.
Kto jest najbardziej pożądany w Brześciu? — Koc.

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w piątek 2 stycznia 1931 r. o godzinie 7 wieczór w sekretarjacie OKR. Wszyscy członkowie egzekutywy proszeni są o punktualne i niezawodne przybycie.

KAŻDY CZŁONEK PARTJI, KAŻDY CZŁONEK TUR, KAŻDY CZŁONEK ZW. ZAWODOWEGO będzie mógł od stycznia 1931 bezpłatnie przygotować się do egzaminu z siedmiu klas szkoły powszechnej na kursie, urządzanym przez Związek niezal. młodz. socjalistycznej i Tow. Uniwersytetu Rob. Informacje i zapisy w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5—8.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Chcecie pogłębić wiadomości zawodowe? Pożądajcie kulturalnej towarzyskiej rozrywki? Pragniecie w społecznej pracy współdziałać? Zapiszcie się na członków Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek popoł.: „Betleem polskie“ (ceny zniżone); wiecz.: „Pan Topaz“).
Piątek: „Proboszcz wśród biedaków“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Klub kawalerów“ (premjera).
Niedziela popołudniu: „Betleem Polskie“ (ceny zniżone); wieczorem „Klub kawalerów“.

BAGATELA

Czwartek: „Serwus Tom!“

KINOTEATRY

Apollo: „Janko Muzykant“.
Corso: „Tajemnica limuzyny I A 53733“.
Dom żołnierza: „Biała sonata“.
Muzeum: „Arka Noego“.
Sztuka: „Syn białych gór“.
Uciecha: „Impresarjo“ (Życie na bakier).
Wanda: „Na Sybir“ (Smosarska w roli gł.)
Warszawa: „Wesoły pechowiec“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 1 stycznia

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka z Warszawy. 15.40: Program dla dzieci. 16.10: Gramofon. 16.40: Pogadanka z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.25: Feljeton z Warszawy. 17.40: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Audycja z Warszawy o twórczości J. Szaniawskiego. 20.30: Muzyka lekka z Warszawy. 21.10: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.25: Koncert z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy. 22.15: Koncert Dygasa z Warszawy. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 2 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Wilna. 17.45: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: Komunikat narciarski. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej i komunikaty. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

KRONIKA

—o—

Szczęśliwego Nowego Roku!

Życzenie to zasyłamy wszystkim Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom naszego dziennika

Redakcja i Administracja
„NAPRZODU“.

—ooo—

Tow. Mieczysławowi Mastkowi

męczennikowi z Brześcia

składa redakcja „Naprzodu“ wraz z powinszowaniem imienin serdeczne życzenia Nowego Roku pomyślniejszego niż poprzedni.

—ooo—

Zniżka cen chleba

Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że od dnia 2 bm. mogą pobierać piekarze jak i właściciele sklepów spożywczych za 1 kg. chleba żytniego jasnego najwyżej 39 gr. w sprzedaży detalicznej.

—ooo—

TUR

TEATR TUR

daje w Nowy Rok, tj. we czwartek 1 stycznia 1931 w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5

WIELKA REWJĘ

z udziałem całego zespołu amatorskiego.

Przebojowa ta rewja, która zjednała sobie u wszystkich na premjerze wielkie uznanie — będzie grana w Nowy Rok poraz ostatni. Burzę śmiechu wywołuje każdy punkt programu. Przybądźcie rozweselić się na naszą wielką rewję. — Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. Bilety w cenie od 1'50 zł. do 50 gr. do nabycia godzinę przed przedstawieniem.

BAJKI DLA DZIECI

W domu tramwajarzy w Podgórzu urządza TUR w niedzielę 4 bm. **popołudnie bajek dla dzieci.** Na popołudnie złożą się piękne bajeczki z obrazami świetlnemi. Początek o godz. 3 popoł.

WIECZORNICA ORG. MŁ. TUR

W niedzielę 4 bm. odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 wieczornica Org. Mł. TUR, urozmaicona deklamacjami. Przygrywać będzie orkiestra Org. Mł. TUR. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

—ooo—

KRAKOWSKA KASA CHORYCH komunikuje, że z dniem 2 stycznia zostanie uruchomiony w filji Kasy chorych w Podgórzu oddział stomatologiczny (dla chorób zębów) i będzie czynny narazie od godziny 9 do 12. W miarę napływu leczących się będzie czas ordynacji odpowiednio przedłużony.

W tymże dniu zostanie otwarte nowe ambulatorjum przy ul. Grzegórzeckiej (fabryka firmy Zieleniewski) przeznaczone dla członków Kasy i członków rodzin zamieszkałych w dzielnicy Grzegórzki i Dąbie. Czynności lekarza rejonowego i domowego objął p. dr. Kłosowski, który będzie ordynował dla robotników fabryki Zieleniewskiego w ambulatorjum fabrycznem codziennie od g. 11 do 13, a dla innych członków Kasy z dzielnicy Grzegórzki i Dąbie od godz. 13 do 14.

POŻAR. W domu pod L. 54 przy ul. Zamojskiego zapaliła się ścianka z desek od wadliwie urządzonego pieca w pralni na poddaszu. Straż pożarna ogień ugasiła.

Zamach morderczy przy ul. Starowiślnej

Wczoraj wieczorem dokonano w kiosku przy ul. Starowiślnej zamachu morderczego.

Do kobiety, która siedziała w kiosku strzelił jakiś mężczyzna i kula zraniła ją w twarz, grzęznąc w szczęce.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę zamachu morderczego w groźnym stanie do szpitala. Celem wyjaśnienia całej sprawy prowadzi śledztwo policja.

Nie podajemy wogóle nazwisk, ze względu na to, że policja redakcji „Naprzodu" nie chce udzielić informacyj.

* * *

Jak się prywatnie dowiadujemy, raniona nazywa się Marja Sieńkowska i jest właścicielką kiosku przy ul. Starowiślnej 19.

Około godz. 18 zjawił się w jej kiosku mąż, z którym nie żyje i zażądał od niej wody. Gdy ta odmówiła Sieńkowski wyjął rewolwer i strzelił dwukrotnie, przyczem jedna z kul raniła ją w twarz. Ranionej nie grozi podobno niebezpieczeństwo.

—ooo—

NIEDBALSTWO MONOPOLU TYTONIOWEGO. Od pewnego czasu tytoniowy monopol państwowy zmienił opakowanie paczek tytoniowych. Zamiast dawnego cienkiego i białego papieru, paczki ukazują się w handlu odziane w niechlujny, szary papier pakunkowy, który jest znacznie cięższy od poprzedniego. Zwraca również ogólną uwagę nowy sposób zalepiania paczek. Przedtem zalepiano paczki klejem mającym tę własność, że paczka raz otwarta nie dała się ponownie tym samym klejem zalepić, co powstrzymywało spekulantów od „podbierania tytoniu". Obecnie paczki lepione są jakąś mazią chlebową, którą można dowolnie odlepiać i zalepiać, to też skargi na wagę paczek mnożą się coraz więcej. A przecież konsument za swe pieniądze ma prawo zwłaszcza przy drogich cenach tytoniu, domagać się od Monopolu, by paczki ukazywały się w handlu opakowane czysto, schludnie i estetycznie, a nie wywoływały obrzydzenia i niesmaku. Również należałoby powrócić do dawnego sposobu lepienia paczek, uniemożliwiającego okradanie konsumenta przez niesumiennych sprzedawców. Trzeba zaznaczyć, że obecne inowacje, widocznie „oszczędnościowe", mogą tylko palaczy odstręczyć od nabywania tytoniu, na czem monopol państwowy może tylko ponieść dotkliwe straty.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA LEKARZY. Związek lekarzy Kas chorych w Krakowie otwiera z dniem 1 stycznia 1931 r. biuro pośrednictwa pracy dla lekarzy. Lekarze poszukujący posad mogą zgłaszać się w sekretarjacie biura przy ul. Batorego 5, parter, codziennie między 6 a 8 wieczór.

PLAGA KRADZIEŻY. Nieznany sprawca skradł z wystawy firmy Ludwika Aksmana przy ulicy Szewskiej 22 kilkanaście kompletnych piór złotych i ołówki wartości 762 zł. — Usiłowano się włamać do sklepu firmy „Iskra" przy ul. Basztowej 18. Złodzieje spłoszeni zbiegli, pozostawiwszy na miejscu narzędzia służące do włamania. — Z auta ciężarowego skradziono w ul. Bożego Ciała trzy sztuki perkalu wartości około 200 zł. — P. K. Siwkowi, właścicielowi piekarni woźnica jego skradł 180 zł. za rozsprzedane pieczywo.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu „Betleem Polskie", które pomimo przeszło trzystu powtórzeń w ciągu ostatnich 25 lat, nie straciło nic siły atrakcyjnej. Wieczorem „Pan Topaz". świetna nowość francuska o światowym rozgłosie. Jutro na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych efektowny „Proboszcz wśród biedaków". W sobotę w nowej, stylizowanej inscenizacji, jedna z najlepszych komedyj Bałuckiego „Klub kawalerów", przypominający charakterystyczne typy Krakowa z przed lat czterdziestu.

DZIŚ POŻEGNALNY WYSTĘP KAZIMIERZA KRUKOWSKIEGO I WELLY-SISTERS W STARYM TEATRZE. Świetny humorysta Kazimierz Krukowski, oraz gwiazdy taneczne paryskie Welly-Sisters, wystąpią dziś we czwartek w Starym Teatrze z pożegnalnym wieczorem z udziałem Leona Wyrwicza i Ludwika Fiszmana. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety w cenie od 2—8 złotych.

IRIL GADESCOW I IRMA PUMANOWA, niezrównani przedstawiciele sztuki choreograficznej, wystąpią w niedzielę 4 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we czwartek 15 stycznia o godzinie 8 wieczorem w lokalu własnym przy pl. Szczepańskim 7. Na porządku dziennym: sprawa mianowania p. dra Antoniego Beaupre członkiem honorowym Syndykatu, oraz sprawa statutu Związku syndykatów dziennikarzy polskich. W razie braku kompletu, zgromadzenie odbędzie się o godzinie 8'30 wieczorem bez względu na ilość osób.

—ooo—

Z Polski

NIEUDAŁA UCIECZKA Z WIĘZIENIA. Ostap Konowalec, rolnik, aresztowany pod zarzutem podpaleń sabotażowych, przebywał w więzieniu śledczem we Lwowie, przy ul. Batorego. Nie czekając końca dochodzeń, Konowalec postanowił zbiec z więzienia i w tym celu przy pomocy łyżki wydłubał w murze otwór, przez który zamierzał umknąć. Dla zatarcia śladów Konowalec pozostawiał luźne cegły w murze. Przypadkiem jedna z cegieł spadła na podwórze, co zauważono. Wobec tego władze więzienne zarządziły rewizję cel i wówczas spostrzeżono otwór w celi Konowalca. Obecnie przebywa on pod nadzorem w innej celi.

DZIWNE ZAKOŃCZENIE PROCESU O NAPAD. Ze Starego Sącza piszą nam: Dnia 9 sierpnia 1930 była wzmianka w „Naprzodzie" że w dniu 6 sierpnia w południe na jadących przez most w Nowym Sączu Jakóba Janika i jego żonę Kunegundę z Gołkowic Polskich bez najmniejszego powodu napadli bandyci i ciężko ich pobili. — O tym wypadku doniosła sądowi w Nowym Sączu policja państwowa i sami poszkodowani. — W tejże sprawie odbyła się w dniu 4 grudnia 1930 rozprawa sądowa w Nowym Sączu. Na termin stanął Janik sam, bo żona jego leży ciężko chora, ponieważ w czasie napadu uderzono ją kamieniem w bok i *naruszono 3 żebra*. Przedtem już była niezdrowa, a od czasu napadu zdrowie jej *pogarsza się z każdym dniem*. Na terminie obwinieni stanęli z adwokatem, podani świadkowie *niezaprzysiężeni* powiedzieli, że nic nie widzieli, policja państwowa, chociaż nadeszła zaraz i widziała napastników nie została przesłuchana. Zaznaczyć należy, że jeden z oskarżonych (raz już karany za pobicie) był synem kandydała z jedynki. Janik stanął bez adwokata, bo przypuszczał, że w tak jasnej sprawie bez tego się obejdzie, — toteż sprawa jego upadła. W sprawie jego ciężko chorej żony ma się odbyć rozprawa 30 stycznia 1931 r. Wobec przebiegu powyższej sprawy nasuwa się słuszna obawa — że można zostać na publicznem miejscu ciężko pobitym a nawet zabitym, a zabójcy ujdzie to bezkarnie — bo podani a niezaprzysiężeni świadkowie z obawy przed bandytami powiedzą, że nic nie widzieli. *Kolejarz.*

„SIŁA" W USTRONIU. Z Ustronia na Śląsku piszą nam: W Ustroniu istnieje stowarzyszenie „Siła" już od 12 lat, które się mimo trudności miejscowych doskonale rozwija. Ostatnio Stowarzyszenie założyło własną orkiestrę, która jest od 1 kwietnia br. pod znakomitem kierownictwem p. kapelmistrza A. E. Waleczka, na którego w ostatnich czasach niektórzy wrogowie nasi rzucają oszczerstwa przez co chcą go zniechęcić do dalszego szkolenia tejże orkiestry i głoszą, że orkiestra jako taka już nie istnieje. Wobec rozsiewanych nieprawdziwych pogłosek jakoby orkiestra Stowarzyszenia „Siły" już nie istniała, zawiadamiamy zainteresowanych, że orkiestra Stowarzyszenia „Siły" istnieje i istnieć będzie nadal. Wobec powyższego zawiadamiamy, że dalsze rozsiewania powyższych pogłosek będą sądownie ścigane.

STRASZNA KARA ZA USIŁOWANE ZGWAŁCENIE. W Łodzi 23-letni robotnik Roch Szymański, zamieszkały z żoną i dwojgiem dzieci przy ul. Przędzalnej 12, poznał na ulicy młodą kobietę, niejaką Stanisławę Góralską, mężatkę. Szymańskiemu udało się namówić Góralską, aby odwiedziła go w jego mieszkaniu. Szymański oświadczył jej, że w mieszkaniu będzie cała jego rodzina. Gdy Góralska miała przybyć do domu Szymańskiego, żona tegoż wraz z dziećmi wyszła z domu, udając się do krewnych. Szymański, częstując Góralską alkoholem, począł się do niej zalecać, poczem usiłował ją zniewolić. Góralska pochwyciła leżący na stole ostry nóż i straszliwem cięciem pozbawiła Szymańskiego cech męskości, poczem rzuciła się do ucieczki. Szymański padł na ziemię i dopiero po kilku godzinach zastała go przybyła żona w umierającym stanie.

JAK ŻYŁ DEFRAUDANT Z MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. Śledztwo w sprawie defraudacji i oszukańczych machinacyj, popełnianych przez Hilarego Dąbrowskiego, naczelnika biura radcy prawnego magistratu Warszawy, jest już na ukończeniu i wkrótce zostanie przekazane władzom prokuratorskim, do dalszego rozporządzenia. Dąbrowski, mający za sobą 29 lat służby magistrackiej, cieszył się pełnem zaufaniem władz przełożonych i to zaufanie ułatwiło mu systematyczne popełnianie nadużyć, sięgających 200.000 złotych. Ponieważ D. sam uskuteczniał wszelkie czynności wpłat i wypłat, nikt z personalu poza nim nie brał udziału w aferze. Zostało ustalone, iż Dąbrowski dopuszczał się fałszerstw na terenie biura, przesiadując w niem poza godzinami służbowemi, stąd opinja o nim, jako „wielce pracowitym, sumiennym i gorliwym" urzędniku. Rewizja w mieszkaniu D. nic ujawniła żadnych kompromitujących dowodów i nikt z najbliższego otoczenia jego nie domyślił się nawet, skąd Dąbrowski czerpie znaczne sumy, któremi obracał. Przypuszczano ogólnie, iż D. oprócz stosunkowo wysokich swych poborów miesięcznych, otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie. Tymczasem wychodzi na jaw, że Dąbrowski bywał stałe w nocnych lokalach restauracyjnych, gdzie płacił duże rachunki, bawiąc się w towarzystwie tancerek i przygodnych znajomych. Hulanki takie, trwające do białego rana, powtarzały się dość często i nieraz Dąbrowski po nocnych zabawach wracał wprost do biura, gdzie, manipulując fałszywemi pozycjami, podejmował różne sumy, celem wyrównania swego, zbyt nadszarpniętego budżetu. Śledztwo, zataczające coraz szersze kręgi, zawiera b. wiele sensacyjnego materjału. Przedmiotem rozważań jest kwestja pokrycia spowodowanych strat przez Dąbrowskiego i ewentualnej odpowiedzialności jednego z wyższych urzędników, który w dobrej wierze akceptował wszelkie wnioski, przedstawiane mu przez zaufanego urzędnika, co do którego uczciwości do czasu ujawnienia defraudacyj, nie było żadnych wątpliwości.

WIELKI POŻAR POD GDYNIĄ. Onegdaj o godzinie 12 w poł. w Chylonji pod Gdynią powstał pożar, skutkiem czego spłonął dom, należący do firmy „Gazolina". Pomimo energicznej walki z pożarem straż ogniowa z powodu silnego mrozu nie mogła pożaru umiejscowić. Straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

PARA USYPIACZY KOLEJOWYCH POD KLUCZEM. W pociągach na linji Stołpce—Baranowicze grasowała od dłuższego czasu szajka usypiaczy, która ograbiała podróżnych. Policja aresztowała dwie osoby w chwili, gdy zamierzały okraść kupca K. Br. z Białegostoku, powracającego z Moskwy. Okazało się, że są to już kilkakrotnie karani Henryk Kryliski i jego narzeczona Zofja Grzeszakowa. Ta ostatnia miała za zadanie zawierać znajomości z jadącymi, zaś Krylicki w toku rozmowy częstował ich papierosami. W chwili aresztowania Krylicki zasypał policjantowi oczy jakimś proszkiem i wyskoczył z pociągu, wpadł jednak w wielką zaspę śnieżną i to ułatwiło służbie kolejowej zatrzymanie złodzieja. Oboje osadzeni zostali w więzieniu w Baranowiczach.

—ooo—

Z zagranicy

ZNAMIENNE POSTĄPIENIE RZĄDU URUGWAJSKIEGO. Jak już doniosły depesze, rząd portugalski odmówił wprawdzie żądaniu rządu hiszpańskiego wydania zbiegłych na terytorjum portugalskich rewolucjonistów hiszpańskich majora Franco i kapitana Rady, ale zawezwał ich do opuszczenia Portugalji. Żądanie to nie było zbyt łatwe do spełnienia, gdyż zbiegli rewolucjoniści nie posiadali żadnych paszportów i z trudnością byłoby im uzyskać pozwolenie na wjazd na terytorjum jakiegoś innego państwa. Z kłopotu tego wybawiło ich przybycie poczty... zaatlantyckiej. Franco i Rada byli po swoim locie amerykańskim w roku 1926 zamianowani honorowymi obywatelami Urugwaju. I oto rząd urugwajski na wieść o wypadkach w Hiszpanji postanowił uznać ich obu za pełnoprawnych obywateli urugwajskich i wysłał im pierwszą pocztą legalne paszporty urugwajskie, zaopatrzone francuską, holenderską i niemiecką wizą. „Banici" mogą zatem jeździć, gdzie im się podoba.

ZREHABILITOWANY KRÓL-ŻONOBÓJCA. — W Londynie odbył się niedawno niezwykły koncert. Wykonywano na nim wyłącznie utwory muzyczne skomponowane przez różne żony słynnego króla angielskiego z XVI wieku, Henryka VIII. Henryk VIII, jak wiadomo, miał sześć żon, z których dwie kazał ściąć, z dwiema się rozwiódł, jedna szczęśliwie umarła w niecały rok po ślubie, a ostatnią miał właśnie zamiar posłać na ścięcie, gdy nagle umarł, podobno otruty. Znawcy muzyki, którzy byli na wyżej wspomnianym koncercie i wysłuchali utworów żon tego angielskiego Sinobrodego, oświadczają, że zaczynają postępowanie Henryka VIII wobec tych kompozytorek rozumieć i do pewnego stopnia je nawet usprawiedliwiać.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Oszczerców pod sąd

—o—

Na atak odpowiedzieć kontratakiem: Jeśli ktoś ośmiela się ludzi, którzy nie byli oskarżeni, którzy nawet aktu oskarżenia nie otrzymali, traktować publicznie jako zdrajców stanu (np. p. Dąb-Biernacki, albo ta kanalja marjawicka itp.), to nie darować im tego: **Niech poszkodowani postawią ich pod sąd o zniesławienie, o oszczerstwo.**

Każdy niech zapłaci. I mamy pełną nadzieję, że sądy postąpią według prawa. Że nie trzeba będzie, jak ongiś w trybunale lubelskim, — według starej legendy — djabłów wzywać do wymierzenia sprawiedliwości. Wprawdzie wykonanie wyroków może być odwleczone — ale niech się to zbiera!

Co się okazało: Że jest w Polsce wyobraźnia. Że ludzie umieją przecież, postawić sobie przed oczy sytuację człowieka niewiadomo zaco i jakiem prawem hańbionego, i że wyobrażenie to działa wstrząsająco. I budzi się zdrowa, krzepka, męska **wola kary.**

Że są jeszcze ludzie, którzy naigrawają się z pohańbionych niesłusznie, że są kanalje, które uważają, że to łaska jest, iż uwięzionych wogóle żywcem wypuszczono; że są wygodni, których — o jakże to po polsku! — znuży wola kary — to cóż w tem dziwnego? To wszystko należy do natury. Całe szczęście, że w naturze polskiej nie zbrakło odzewu należytego — acz spóźnionego.

Sprawa nie przedstawia się łatwo. Teraz widocznem zaczyna być, iż przypuszczą kontr ofensywę. Już pierwsze pociski cuchnące padły. Przychodzi moment, kiedy **ludzie odzewu będą musieli skupiać się i trwać.** W tej chwili **nie można marnować żadnych pozycyj kontratakowych.** Trzeba zacząć od ścigania sądowego tych poszczególnych osobników, którzy, — może zbyt ufni w swoje potencje opiekuńcze, — pozwalają sobie wojować insynuacją zdrady przeciwko ludziom, którzy nie otrzymali nie tylko wyroku, lecz i aktu oskarżenia — a o **„zdradzie"** których naród polski cośkolwiek wie... Na razie więc — przed sędziów z oszczercami! **Idem.**

Narady b. więźniów brzeskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia.

„Wieczór Warszawski" donosi, że około 15 stycznia odbędzie się konferencja b. więźniów brzeskich łącznie z obrońcami. Tematem konferencji będzie **zebranie dowodów i faktów, ilustrujących postępowanie oficerów dozorujących więźniów w Brześciu.**

Zwolnienie b. posła Sawickiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia.

Sędzia śledczy p. Demant zadecydował dziś zwolnienie b. posła Sawickiego (Str. chłopskie), więźnia brzeskiego, za kaucją 5000 zł.

—ooo—

Umorzenie śledztwa przeciw majorowi Kubali

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 grudnia.

Przed dwoma tygodniami głośną była sprawa aresztowania sławnego lotnika majora Kubali pod zarzutem wysokiej niesubordynacji wojskowej. Major Kubala został wprawdzie z więzienia zwolniony, ale śledztwo przeciw niemu prowadził dalej prokurator przy wojskowym sądzie okręgowym pułkownik Zieliński. Wczoraj śledztwo zostało zakończone w ten sposób, że **oskarżenie zostało umorzone.**

—ooo—

Niemieckie nadzieje na granice wschodnie

Berlin, 31 grudnia. Minister spraw zagranicznych dr. Curtius przesłał prowincjom wschodnim następujące życzenia noworoczne: „Opinja publiczna Niemiec skierowana jest ku coraz więcej zagrożonym rubieżom wschodnim. Także rząd Rzeszy przepojony jest jak największą troską o niemiecki Wschód i jego potrzeby. Ostatnie moje podróże do Prus wschodnich i na Śląsk, wychodziły z założenia, aby poznać sytuację nietylko ze sprawozdań, lecz zdobyć żywy obraz na miejscu. Cieszę się, że wykonanie tego zadania znalazło tak wielkie zrozumienie. Zdobyte wrażenie i informacje otrzymane od znakomitych znawców sytuacji ułatwią mi w znacznym stopniu moje *trudne stanowisko w Genewie*. Mam niezłomną nadzieję, że nadchodzący rok przyniesie ludności niemieckiego Wschodu *ulgę i poprawę ich bytu*".

TELEGRAMY

TAJEMNICZA HISTORJA

Warszawa, 31 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Jak donieśliśmy, inkasent warszawskiej piekarni miejskiej **Goczarek**, który otrzymał polecenie zainkasowania czeku na 18.400 zł., po podjęciu tych pieniędzy **zniknął**. Z wdrożonego śledztwa okazało się, że Goczarek, który miał podjąć jeszcze znaczniejsze sumy, pieniędzy tych nie podjął. Na tem tle powstała pogłoska, że **Goczarek został uprowadzony** przez ludzi wiedzących, **że ma przy sobie** większe pieniądze, a może został zamordowany.

HOESCH INFORMUJE BRIANDA O GÓRNYM ŚLĄSKU

Paryż, 31 grudnia. Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch, który wczoraj powrócił z krótkiego urlopu świątecznego spędzonego w Niemczech, odbył dziś z Briandem dłuższą konferencję. Jak z kół wiarygodnych donoszą, tematem konferencji były bieżące sprawy polityczne, a przedewszystkiem ostatnie noty niemieckie w **sprawie wydarzeń górnośląskich.**

DZIESIĘCIOLECIE REICHSWEHRY

Berlin, 31 grudnia. — Z okazji dziesięciolecia Reichswehry prezydent Rzeszy Hindenburg wydał do Reichswehry odezwę **treści następującej:** — „W dniu 1 stycznia 1931 **ubiega** pierwsze dziesięciolecie istnienia Reichswehry w tej formie, jaką określił traktat wersalski. Tworzenie jej przez mojego poprzednika odbywało się w czasie, gdy ojczyzna znajdowała się w najtrudniejszej sytuacji. Mimo narzuconych jej więzów Reichswehra odznaczyła się jako wał ochronny pokoju zewnętrznego i wewnętrznego, jako spójnia państwa i silna jego podpora. Oddana w jej ręce spuścizna dawnej armji i floty była dobrze administrowana. Dziękuję armji za pracę w ubiegłem dziesięcioleciu i składam jej życzenia noworoczne, aby posłusznie i wiernie nadal pełniła swe obowiązki dla dobra ojczyzny".

JOFFRE UMIERAJĄCY

Paryż, 31 grudnia. Po lekkiej poprawie w stanie zdrowia marszałka **Joffre'a** jaka nastąpiła we wtorek, we środę rano stan jego pogorszył się do tego stopnia, że pacjent stracił **świadomość**. Stan jest bardzo groźny.

HISZPANJA DOJRZAŁA DO REPUBLIKI

Paryż, 31 grudnia. „Quotidien" przynosi dziś wywiad swego korespondenta brukselskiego z majorem Franco. Franco oświadczył m. i., że on i jego przyjaciele zamierzali Hiszpanję ogłosić *republiką i zaprowadzić ustrój demokratyczno-parlamentarny*. Jego zdaniem, chłopi hiszpańscy są *taksamo republikanami jak robotnicy*, ponieważ obecny reżim obszarników jest nie do zniesienia. Franco zaprzecza, jakoby hasło wywołania rewolucji pochodziło od komunistów. W ruchu tym *komuniści nie odegrali żadnej roli.*

RUCH REWOLUCYJNY W TURCJI

Londyn, 31 grudnia. Jak z Konstantynopola donoszą, rząd turecki ogłosił *stan oblężenia* w prowincji smyrneńskiej. Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

SPISEK NA KUBIE

Nowy Jork, 31 grudnia. Jak z Hawanny donoszą, wykryto tam **spisek rewolucyjny skierowany przeciw obecnemu rządowi.** W różnych miejscowościach Kuby aresztowano dotychczas ponad 20 osób, przeważnie członków partji narodowej, a między nimi 7 osobistych przyjaciół dawnego prezydenta republiki Kuby Menocala. W ręce policji wpadł obfity materjał obciążający. W miejscowości Limohar wykryła policja tajny skład materjałów wybuchowych i skonfiskowała wielką ilość bomb i środków wybuchowych.

TRZĘSIENIE DNA OCEANU SPOKOJNEGO

Londyn, 31 grudnia. Jak z Sydney donoszą, na **Oceanie Spokojnym** na północ od Nowej Gwinei odczuto w ubiegły piątek **gwałtowne trzęsienie dna morskiego**, wskutek czego **na morzu powstały olarzymie fale. Kilka wysp, rozsianych tam gęsto, poniosło** znaczne szkody. Wzburzone fale wdarły się w głąb kraju, zniszczyły domy tubylców i plony, oraz uniosły mnóstwo ludzi i bydła. Jak słychać, największe szkody zostały wyrządzone na wyspach Awin.

ADAM MICKIEWICZ

Księgi Pielgrzymstwa Polskiego.

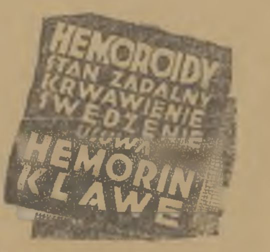
Niema ojczyzny bez wolności!

—o—

Powiedział Chrystus: Kto idzie za mną, niech opuści i ojca swego, i matkę swoją i odważy duszę swoją.

Pielgrzym Polski powiada: **Kto idzie za Wolnością niech opuści Ojczyznę, i odważy życie swoje.**

Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie, **ten straci Ojczyznę i życie;** a kto opuści Ojczyznę, **aby bronił wolności z narażeniem życia** swego, ten obroni Ojczyznę, i będzie żyć wiecznie.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — [illegible]ukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.